NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok V. Nowemiasto, dnia 26 marca 1932. Nr. 12

NA WIELKANOC.

EWANGELJA,

napisana u św. Marka w rozdz. XVI. w. 1—7.

Onego czasu Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby, przyszedłszy, namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce i mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A pojrzawszy, obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się, który rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego. Wstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jakom wam powiedział.

Zmartwychwstanie Pańskie — to święto radości.

Wiosna idzie! szumią radośnie lasu drzewa. Wiosna idzie! szemrzą srebrzyste strumyki. Wiosna idzie! dzwonią rzesze ptasząt. I pod niebo wysokie, a niepokalanie błękitne z tych pól, świeżością wonnych, z tych lasów, budzących się do życia, z tych krasnych łąk i z jezior i z rzek, z całej przyrody rwie się ogromny, żywiołowy okrzyk życia, wesela i radosnej potęgi. Rozbudza się bowiem, wskrzesza, zmartwychwstaje cała przyroda i przybiera się i stroi się jakoby na święta Wielkanocne, na dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Gdy tak natura cała radosnym przybrała się nastrojem na dzień Zmartwychwstania Pańskiego i my z ochoczych i odrodzonych serc zanućmy radości pieśń, triumfu pieśń, zwycięstwa pieśń i wołajmy z echem dzwonów: „Oto dzień... dzień, jaki uczynił Pan... Pan — weselmy się i radujmy wśród niego! Radujmy się szczerem i serdecznem uczuciem, bo, zaiste, dużo mamy powodów do radości.

Przypomina nam bowiem dzisiejsza uroczystość i radością nas napawa, **że skończyła się uciążliwa praca i bo-**

lesna Męka Pana Jezusa. Toć porzucił On niebo, mieszkanie wiecznej rozkoszy i zstąpił na ziemię, na ten padół łez i zawodów. Dla nas grzeszników wprzągł się w uciążliwą służbę, dla nas grzeszników znosił chłód i głód, przechodził trud i znój, wziął nawet na barki swoje krzyż przyciężki, znak katuszy i pohańbienia. Cieszmy się i radujmy się, albowiem dziś dzieło to zostało ukoronowane najświetniejszem powodzeniem i zwycięstwem.

Na głowę poraził wrogów piekielnych, na proch skruszył potęgę grzechu, śmierci odjął strach i grozę. To też pisze św. Hieronim: „Gorzki korzeń krzyża znikł i wystrzelił kwiat życia, obsypany owocami, to jest Ten, którego obejmowała śmierć, powstał w blasku swojej chwały". Wołajmy więc słowy pieśni kościelnej:

„Ciesz się Sjonie, Chrystusów kościele!
Oto zabity Bóg Twój żyje w ciele,
Śpiewaj z weselem: Pan króluje z drzewa,
Jak Dawid śpiewa: Alleluja".

Cieszmy się i radujmy, bo Zmartwychwstanie Pana Jezusa to cud najwspanialszy, cud najjaśniej ukazujący, że Jezus Bogiem, że wiara katolicka prawdziwa. Dawniej Pan Jezus cudem wskrzeszał innych, tutaj cudem wskrzesza samego siebie. Jestto cud tak wspaniały, tak niepojęty, a jednak tak rzeczywisty, prawdziwy, historyczny. Mamy wyraźnie świadectwa historyczne i Apostołów i Józefa z Arymatei i żydów i pogan, świadectwa głoszące, że Pan Jezus rzeczywiście umarł. A dalej mamy znowu świadectwa, że Chrystus rzeczywiście zmartwychwstał, z są to świadectwa bardzo ważne i bardzo potrzebne, bo powiada św. Paweł: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest wiara nasza.

Weselmy się i radujmy, bo Zmartwychwstanie Pana Jezusa zapowiada i nasze własne zmartwychwstanie. Wybije kiedyś godzina, może niezadługo, kiedy będziemy musieli się rozstać z rodziną i wogóle ze światem; ale nie lękajmy się, albowiem po śmierci nastąpi nasze zmartwychwstanie. Zmartwychwstaniemy w przemienionem ciele, zmartwychwstaniemy odrodzeni, odmłodzeni, radośni, wiosenni pójdziemy zwycięscy za wspaniałym wodzem naszym i hetmanem Jezusem po ten świeży „niewiędnący wieniec chwały". Niech tam mówią, co chcą starodawni i nowocześni niedowiarkowie, nieśmiertelne w ciałach nosimy dusze i nieśmiertelne dusze te domagają się życia także po śmierci, zmartwychwstania! I duszom naszym daje św. Paweł taką zapowiedź: Jeśliśmy wspólumarli, współ też żyć będziemy, jeżeli wspólcierpimy, współ też królować będziemy."

Na drugie święto Wielkanocne.

EWANGELJA

napisana u św. Łukasza w rozdz. 24, w. 13—35.

A oto dwóch z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emaus. A oni rozma-

wiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali i sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł Mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem, a jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali Go na skazanie śmierci i ukrzyżowali Go. A myśmy się spodziewali, iż On miał odkupić Izraela: a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała Jego, przyszły, powiadając, iż i widzenie anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do do grobu i tak jako niewiasty powiadały, ale Samego nie znaleźli. A On rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wykładał im we wszystkich pismach, co o Nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a On okazywał, jakoby dalej miał iść. I przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali Go, a On zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedenaście i tych, którzy z nimi byli powiadających, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze i jako Go poznali w łamaniu chleba.

Dwie noce w życiu człowieka.

Gdy dwaj uczniowie w towarzystwie Pana Jezusa, którego nie poznali, zbliżali się do Emaus, zaczęło się ściemniać i noc się zbliżała. Dlatego, by się z Nim nie rozstać, prosili go serdecznie i usilnie, mówiąc: „Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi i dzień się nachylił". Już ciemno, a w nocy łatwo pobłądzić, noc ma w sobie coś, co przeraża, trwogą napełnia, zostań przeto z nami, Towarzyszu, bo w Twojej obecności czujemy się bezpieczni, bo słowa Twoje mają moc dziwną, co słabe nasze siły wzmacnia, otuchy nam dodaje."

W drodze, w pielgrzymce życia naszego, dwie noce nad nami roztaczają swą ciemność, jedna to już nie ciemna, ale czarna noc grzechu, druga niezawodna, nieuchronna, co prędzej czy później swym czarnym całunem nas pokryje, a nazywa się „śmierć".

Grzech śmiertelny, to noc okropna, nieprzenikniona, truciznę przynosząca duszy naszej, sprowadzająca utratę łaski Bożej, miłości Bożej

utratę nieba, gotująca śmierć. Grzech, to noc ciemna pychy człowieczej, bunta przeciwko Stwórcy.

W tej podróży życia trzeba więc czuwać, aby, gdy noc zdradziecka się zbliża, gdy bunt się w duszy rodzi przeciwko Bogu, gdy grzech swe sidła zarzuca, mieć przy sobie towarzysza, ojca, opiekuna, stróża duszy naszej. A towarzyszem tym, stróżem to Jezus, On to światłością swoją rozprószy ciemności pokus i nie dozwoli, abyśmy wpadli w ciemną przepaść grzechu. Razem z uczniami prośmy i wołajmy: Jezu, zostań z nami nie chwilę, nie dzień jeden, ale zawsze!

Jezu, Zbawicielu drogi, patrz, jak jesteśmy słabi, noc pokus zaczyna zasłaniać oczy duszy naszej.

Zostań z nami, o Panie, bo wieczór nadchodzi, noc czarna się zbliża, a bez Twojego światła w cieniach tej nocy zabłąkamy się i zginiemy, więc zostań z nami, o Panie!

Jest jeszcze druga noc, noc śmierci, również straszna, bo, gdy ona w ciemnościach pogrąży światłość oczu naszych na przeszłość, równocześnie odchyla zasłonę przyszłości. Straszna noc, bo dzieli nas grobem ciemnym od wszystkiego, co ukochaliśmy na ziemi, bo nas ograbia ze wszystkiego, co nam tutaj było ukochanem i drogiem i groźnie przypomina człowiekowi słowa Pisma św., że „jako wyszedł nagi z żywota matki swej, tak się wróci, a nic nie weźmie z sobą z pracy swojej".

Ta noc długa czeka każdego bez wyjątku i nagle, jako wąż go ukąsi i zmiecie z tego świata albo powoli, jak robak toczy drzewo, tak ona stoczy jego siły żywotne i niedołężnego starca zagarnie w swe śmiertelne ramiona!

A pewną jest ona, jak pewnem jest, że słońce świeci na niebie, silniejszą niż kosa, bo ta o kamień się wyszczerbi, a nawet pęknie, silniejsza niż spiż, niż żelazo, bo to rdzy ulegnie, a ona trwa zawsze i nic się przed nią nie ostoi i nieuchronnie przyjdzie. Prędzej czy później przyjdzie ta noc, przyjdzie śmierć, a młody czy stary, mędrzec czy prostak, bogacz czy nędzarz, musi przed nią uchylić czoła i pójść za nią. Dlatego Pismo św. woła: „pamiętaj, żeć śmierć nie omieszka".

W chwili, gdy wybieramy się w ostatnią podróż do wieczności, potrzeba nam towarzysza, aby nas za rękę ujął, drogę wskazał i poprowadził.

W tej ostatniej godzinie rozstania się z światem, jakże niewymownie radosną i pełną pociechy będzie dla nas ta myśl, iż w wieczność nieznaną pójdziemy z Panem i Zbawicielem naszym. „Jakąż pociechą — mówi św. Teresa — stanie się nam w godzinie śmierci, iż będziemy sądzeni przez Tego, którego ukochaliśmy nadewszystko".

Nawrócenie wybitnego masona na katolicyzm.

W Trichinopolis, w Indjach, zmarł niedawno naczelny zarządca kolei południowo-indyjskich, Rowbotham, były wielki mistrz masonerji indyjskiej, który nawrócił się na katolicyzm dzięki wpływom przyjaciela swego o. Leigh, T. J. Zmarły odznaczał się szczególniejszem nabożeństwem do N. Marji P., której medalik stale nosił.